Rok I Stanisławów, Niedziela, 29. Marca 1874. **Nr. 25.**

HASŁO

Dziennik społeczno-ekonomiczny.

Dziennik „**Hasło**“ wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. co Środy i Niedzieli.

Przedpłata wynosi:

w miejscu

całorocznie	7 złr. — ct. w. a.	
półrocznie	3 „ 50 „ „	
kwartalnie	1 „ 75 „ „	
miesięcznie	— „ 60 „ „	

Z przesełką pocztową:

w Austryi i Niemczech

całorocznie	8 złr. — ct. w. a.
półrocznie	4 „ — „ „
kwartalnie	2 „ — „ „
miesięcznie	— „ 70 „ „

Przedpłatę przyjmują: w miejscu Administracya „**Hasła**“ na prowincyi wszystkie urzędy pocztowe.

We Lwowie agencya dzienników A. Piątkowskiego.

W Krakowie handel papieru Z. J. Wywiałkowski.

W Wiedniu: Hasenstein i Vogler.

Cena ogłoszeń 4 ct. od wiersza drobnym drukiem oprócz opłaty stemplowej 30 ct. w. a. za każdorazowe umieszczenie.

Ogłoszenia przyjmują: administracya i wyżwymienione agencye.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów drobnych nie zwraca się.

Biuro redakcyi, administracyi i ekspedycyi „Hasła“ znajduje się w rynku pod l. 21 w tej samej kamienicy, w której Wny. Zdrasil notaryusz — na I piętrze.

WEZWANIE DO PRZEDPŁATY.

Z końcem pierwszego kwartału młodego żywota **Hasła**, widzimy potrzebę wypowiedzenia słów kilku, spokojni o insynuacyę przemawiania p r o d o m u s u a, bo przekonani mocno, że jeśli w czyim, to tylko w interesie społeczeństwa, czyli publiki głos podnosimy.

Zaczęliśmy wydawnictwo nasze pod hasłem: „czyń każdy w swojem kółku co każe duch boży, a całość sama się złoży“; bo widząc żywotną potrzebę organu publicznego dla tutejszej okolicy, a czując się w siłach służenia tej potrzebie, poszliśmy za głosem obowiązku czynienia w swojem kółku, co każe duch boży, bez względu na znaną apatyę i senność naszego tu życia, — bez względu na obawy, czy nie przychodzim **zawcześnie**. Odrzucając precz wszelkie zimne uwagi bladego pesymizmu, rzuciliśmy się do dzieła z szczerym a bezinteresownym zapałem wsłuchani tylko w szczytną pieśń największego wieszcza narodu, który powiada, że

> I ten szęśliwy, kto wśród zawodu
> Legł świetnym wiedzion zapałem,
> Bo chociaż poległ on ciałem,
> Dał innym szczebel do sławy grodu!

Ale też dla tego, że wystąpienie nasze szczerą wiedzione byłopobudką, —powiedzieliśmy zaraz na wstępie, że **od publiczności samej zależeć będzie skuteczność i trwałość tej naszej pracy**. Jeśli obywatelstwo wobec nas uczyni w swojem znów kółku co każe duch boży,—by całość złożyć. Publiczność dotąd, nie szczędząc nam uznania, za mało jednak — mówimy otwarcie — dała nam poparcia; jednakże już w tym krótkim peryodzie naszego istnienienia, mogliśmy nabyć tej pewności, że pismo nasze ma tutaj warunki bytu, że nawet może **każdemu** stać się niezbędnem, — byle potrafiło przetrwać te pierwsze lody, stawiane z jednej strony przez obojętność z drugiej przez niedowierzanie. Dla tego też! jakkolwiek w pierwszym kwartale oprócz całkiem bezpłatnej pracy członków redakcyi ponieśliśmy stosunkowo znaczne straty materyalne, niecofamy się, lecz w nadziei przebicia tych lodów idziemy dalej z wiarą, że ostatecnie zwyciężym!

W takim stanie rzeczy, sądzimy, że mamy prawo odezwać się do publiczności z wezwaniem o silne poparcie usiłowań naszych. W poczuciu tego prawa, **prosimy o odnawianie przedpłaty i nadsyłanie nowej**.

Numer na okaz po pierwszym kwartale

Szturm rosyjski z r. 1739.

Ustęp z historyi miasta Stanisławowa.

— Krwawe klęski walące się nieprzerwanie w drugiej połowie 17 w. na rzeczpospolitę polską, dotykały boleśnie wszystkie kraje naszej Ojczyzny. Przeciągłe wojny zewnętrzne i wewnętrzne, wstrząsające aż do gruntu całem przestronnem królestwem, zdarły z Polski urok potęgi i zawiesiły nad głowami nieszczęśliwego narodu szereg strasznych gromów, sprowadzających koniecznie upadek. Liczne najazdy wrogich Kozaków, Wołochów, Tatarów i Moskali przeciągnęły czarny pas strasznych spustoszeń i łupieztw po najżyżniejszych krainach czerwonej Rusi. Znanem powszechnie jest owo najście tureckich hord sprzymierzonych z hanem tatarskim w r. 1676 na Podole i Pokucie. Zbrojne zastępy nieprzyjaciół świętego krzyża spustoszywszy kilka znaczniejszych miasteczek uderzyły 12. września na Stanisławów i obróciły w perzynę całe wschodnie i południowe przedmieście tego miasta. Tylko warownej swej twierdzy, stojącej wówczas pod naczelnem kierownictwem zdolnego i doświadczonego komendanta Jana Kamińskiego, zawdzięcza nasz gród swoje ocalenie od zupełnej zagłady. Sam sejm konwokacyjny z r. 1666 przyznał, że Stanisławów oddał w czasie bezustannych zapasów z Turkami i Tatarami ważne usługi rzeczypospolitej i zlecił hetmanom, aby szczególniejsze o tej twierdzy mieli staranie.

Niedługo jednak potem odbić się miała o mury Stanisławowa sroższa, bardziej niszcząca burza domowej wojny z r. 1712. między stronnikami Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego. Już na innem miejscu mieliśmy sposobność tej sprawy dotknąć obszerniej, a tu zaznaczamy tylko, że, gdy po przegranej pod Pułtawą bitwie August II otrzymał stanowczą w Polsce przewagę, a Józef Potocki mimo to stał gorliwie przy Leszczyńskim, wówczas Sieniawski, hetman koronny zażarty nieprzyjaciel partyi szwedzkiej przedarł się w czasie pobytu Potockiego w Benderze u Karola XII do Stanisławowa, a zrabowawszy i złupiwszy całe miasto, rozniósł krwawe spustoszenie po całej okolicy.

Nieszczęsna ta katastrofa nie była jednak dla naszego miasta ostatnią. Stała się ona niejako przygrywką do owego o wiele straszniejszego najazdu moskiewskiego w r. 1739, zespojonego dość ściśle nawet z polityczną historyą całej Polski.

W całym tym okresie bowiem przed wstąpieniem na tron St. Augusta przedstawiała Polska najsmutniejszy obraz zupełnego rozkładu politycznego. Carowa Anna pragnąc pozyskać dla swego ulubieńca Birena wakującą po śmierci Mężykowa Kuronią przeparła ostatecznie moskiewskimi bagnetami elekcyą nieudolnego, nie umiejącego po polsku, wstrętnego narodowi Augusta III. Pod jego berłem stała się Polska widownią klęsk nędzy i wewnętrznych waśni, jak też nie mniej stałą kwaterą rosyjskich wojsk, przeciągających bądź do Niemiec, bądź do Turcyi. August III nie troszczył się zupełnie o sprawy państwa, zabijając czas polowaniem, kobietami i wszelkie-

LOMBARD
w kasach zaliczkowych.

Jedną z najważniejszych ułomności naszych Towarzystw zaliczkowych jest, że kredyt w nich— z natury rzeczy i stosunków naszych — bywa za mało przystępnym dla drobniejszych przemysłowców i rzemieślników, a to w następstwie kardynalnego warunku, bez którego kredyt w kasie Towarzystwa jest niemożliwym, — to jest dostarczania na każdy weksel dwóch odpowiedzialnych ręczycieli. Jak z jednej strony nie może być o tem mowy, aby spółki zaliczkowe pożyczać miały na weksel bez dostatecznej gwarancyi, — tak z drugiej strony jest faktem codziennie stwierdzanym, że pozyskanie ręczycieli dla biednego rzemieślnika jest rzeczą trudną a najczęściej jest owym szkopułem, który odtrąca go od szukania kredytu u Towarzystwa zaliczkowego, a napędza w szpony lichwy.

Pośrednią drogą wyjścia z tej niedogodności jest w wielu spółkach zagranicznych lombard czyli zastaw, atoli nie zastaw klejnotów, i złota lub srebra, lecz zastaw towaru przez rzemieślnika produkowanego.

Ponieważ, sądzimy, i u nas możnaby ułatwienie to przynajmniej do pewnego stopnia wprowadzić, — a lombardowanie towaru przez pomieszczenie go w lokalu Towarzystwa, napotykałoby na trudności z powodu pomieszczenia i administracyi składów, pozwolimy sobie przeto zwrócić uwagę na środek pomocy, który zastosować się da przy pozostawieniu zastawionego towaru u pożyczającego producenta.

Jest to pierwotny pomysł Francuza p. ***Bonnarda***, który zdążał do utworzenia osobnych „Banków wymiany towarów“. My go przedstawim już w zastósowaniu do naszych stósunków, i to z odmianami, któreby dozwolić mogły użycia go i przez nasze spółki czyli Towarzystwa zaliczkowe.

Jak np: szewc N. N., mający pewną ilość gotowego towaru na składzie, pożycza w Towarzystwie na solaweksel 100 gul. Oprócz wekslu sola z swoim podpisem daje N. N. 50 bonów następujących:

Bon na 2 gul. w towarze szewskim, powierzony do sprzedania . . . . Tow. zaliczkowemu, Spółce zarejestr.	Nabywca jakiegobądź towaru z mego składu pokrywa z ceny jego przez samo oddanie niniejszego bonu **2 guld.** **N. N.** **majster szewski w Stanisławowie** ul. nr.

Spółka ogłasza, że ma na sprzedaż bony na bóty i trzewiki; nabywcy bonu wszakże n i e g w a r a n t u j e realizacyi tegoż. Sprzedanie każdego bonu umniejsza dług szewca u Towarzystwa o 2 gul. Przy regulowaniu kwartalnem weksla szewc płaci tylko tyle, ile spółka posiada jeszcze bonów jego w portefelu.

Rozumie się, że im lepszy jest towar szewca, tem łatwiej będzie spółce pozbyć jego bony, tem chętniej je też w zastaw brać będzie. Byłby to bodziec silny do doskonalenia swoich wyrobów dla rzemieślników, dla których manipulacya ta przedstawia i tę dogodność, że długi płacą w ł a s n y m t o w a r e m, na którym zarabiają, i s z y b k o, gdyż nabywca bonu spieszyć się będzie z zrealizowaniem.

Spółka przez sprzedaż bonów wraca prędzej do pieniędzy i zyskuje na procencie; szewc bowiem dyskonto płaci aż do terminu płatności weksla. Leżałoby więc w interesie spółki kredytującej szukać i przyciągać nabywców na zastawione u niej bony, gdyż przychodząc tym sposobem prędzej do wyłożonego grosza, powtórny zań procent brać może. Część tego procentu mogłaby być odstąpiona nabywcy bonu. Nadto spółka czyli Towarzystwo może pobierać od właściciciela towaru za każdy bon sprzedany małą prowizyą komisową za sprzedanie mu pośrednie towaru. Miałaby więc spółka interesie sposoby znalezienia nabywców na bony towarowe, i to tem liczniejsze, gdyby jej się udało od innych przemysłowców magazyny posiadających takież same bony towarowe pozyskać na poręczenie *resp.* odpłacenie długu wesklowego u spółki zaciągniętego. Właściciele składu skór mogą dawać bony n. p. 5 guldenowe, kupcy korzenni i bławatni 10 guldenowe, krawcy posiadają magazyny rzeczy gotowych 15 guldenowe, handle mąki, rzeźnicy, piekarze guldenowe i pół guld. i. t. p.

Tym sposobem znaleźliby się i przymusowi (że się tak niedość ściśle wyrazimy) nabywcy bonów, gdyż przynoszącemu solaweksel b e z p o r ę c z e n i a dawałaby Spółka tylko kredyt w bonach, z których wszelako mógłby wybierać wedle potrzeby i woli. Szewc n.p. pożyczający na własny jedyny podpis 25 mógłby wybrać sobie 1 bon skórnika na fl. 10, 4 bony rzeźnika po 1fl. 10 bonów piekarza po 1 guld. 1 bon bławatnika na 5 fl. 3 bony handlarza mąki po 1 fl. Gdzie pewność pozbybia bonu byłaby absolutną, coby u nas nateraz wszelako nie zachodziło, tam możnaby być się bez sola-wekslu. — Bonnad też w pomyśle swoim gwarancyi wekslowej wcale nie żądał. Tylko dawałoby się bony za bony lub gotówkę: ale tak pojęta rzecz jest wielce ryzykowna i wymaga wielkiej znajomości dróg odbytu, których albo nie znamy w dostatecznej mierze, albo nie posiadamy. W naszych stosunkach cała ta operacya mieć winna weksel za podstawę. Zachodziłaby tu jakaś analogia do dawanych przez banki rolnikom zaliczek na kontrakt dostawy zboża przy wekslu depotowym.

Nie pominiemy trudności, które są bardzo znaczne. Znalezienie odbiorców dla bonów nie byłoby łatwe Ale przy jakiembądz bezpieczeństwie wekslowem bony nie przedstawiałaby znów ryzyka; w razie ich nie sprzedania odpadłyby dla spółki i dla właściciela magazynu korzyści, lecz straty właściwej niebyłoby żadnej.

Sądzimy że zaprowadzenie na sposób powyższy przez spółki portefelu towarowego mogłoby się choć na próbę uskutecznić, a jeśliby próby wypadły pomyślnie, znacznie rozpowszechnić z korzyścią wielką dla przemysłowców naszych.

Korespondencya „Hasła“.

(V.). **Tyśmienica** 26 Marca Powziąwszy niejednokrotnie z pisma waszego, iż się sprawami miast a osobliwie naszego, zajmujecie gorliwie, podnoszę w dzienniku Waszym ważną kwestyę, bo gospodarki naszego urzędu gminnego, która z postępami chwalebnemi mieszczan tutejszych, w jaskrawej, stoi sprzeczności, a jako taka na położenie jej już raz tamy, zasługuje. I tak: Jak Wam

---

go rodzaju zmysłowemi uciechami, a trzydziestoletni pokój, jakiego teraz pozornie Polska używała, sprawił dla niej o wiele więcej zniszczenia, aniżeli cały szereg poprzednich, choćby nieszczęśliwych walk.

Inaczej też być nie mogło, skoro król stał się faktycznie wazalem Moskwy, a wszechwładny minister państwa Henryk Brühl prostym agentem kanclerza Bestużewa. Z tej też przyczyny nie dziw, że Moskale wyciągali z Polski nie tylko żywność, ale nawet rekrutów, jakby z własnego kraju. Wojska moskiewskie pod najrozmaitszymi pozorami zajmywały nieprzerwanie poszczególne ziemie rzeczypospolitej. Dziedzic Stanisławowa hetman w. k. Józef Potocki widząc grożące ojczyźnie niebezpieczeństwo, projektował utworzenie powszechnej konfederacyi celem ocalenia Polski z pod wszechwładnej przemocy potężnej sąsiadki wschodniej. Myśl ta nie znalazła jednak poparcia u stanów, a następstwem tego była zgubna gospodarka Moskali, dotkliwie czuć się dająca całym krajom lub też poszczególnym miastom polskim. W liczbie ostatnich stał też gród Stanisławów, strzeżony silnie, jako najcelniejsza forteca Pokucia. Wiadomo bowiem, że miasto nasze zaraz w pierwszych latach po założeniu na polecenie fundatora opasano do okoła wałem z ziemi i murem tak, że wejście było tylko możliwem, przez północną czyli halicką lub południową czyli tyśmieniecką bramę, a prócz tego przez małą furtkę przy kościele ormiańskim, zwaną ormiańską lub zabłotowską. Bramy te murowane w wale opatrzono nad to wieżami, w których dzień i noc czuwała miejska straż. Następca Andrzeja Potockiego Józef, oddziedziczywszy Stanisławów, obwarował miasto jeszcze silniejszym murem i zaopatrzył je w zbrojewnię i amunicyą, oddając mianowicie na jego obronę 120 spiżowych dział.

Dokończenie nastąpi

Głowa rodziny.

Powieść

przez autorkę Johna Halifax'a,

przekład z angielskiego

W. Z.

(Ciąg dalszy)

Przybywszy do pracowni, postawił lekko Emmę a gdy ta, blada z wyrazem znużenia usiadła obok podtrzymującej ją Elizy, pożegnał je tłómacząc, że słabej spoczynek potrzebny i wyszedł do miasta, skąd nie miał wrócić jak przed wieczorem.

Głos obowiązku silnym bywa niekiedy i zawładnąć uczuciem potrafi. Ninijan dzień cały pracował w kancelaryi wytrwale, chociaż niejednekrotnie zdawało mu się, że czuje na ustach dotknięcie miękkich włosów dziewczęcia a serdeczne echo powtarzało mu jego własne wyrazy — „pieszczotko moja“. Nie rzucił jednak pióra, przepełnionej zapylone-

wiadomo, jest burmistrzem, naszym p. Gabryel Czaleczyński, człowiek choć co do charakteru godny, jednak na stanowisko to za słabej energii, który dawszy się opanować klice wybrańców Izraela, mimowolnie jest dziś figurą wedle ich woli i upodobania obracaną. Na dowód tego twierdzenia niech służą następujące fakta:

1) Gmina nasza posiada tłokę, stanowiącą wyłączną własność gminy katolickiej. Tłokę tę wydzierżawia urząd gminny izraelicie, a czynsz z niej pobierany obraca na pokrycie wydatków całej gminy t. j. izraelickiej i katolickiej. Dalej co więcej, na zachcenie szajki izrael. rządzącej burmistrzem, bywa nasza rada zwoływaną. i dzierżawcy izraelicie część czynszu dzierżawnego opuszazoną.

2) Przy publicznych licytacyach na prośbę i pod wpływem tej szajki wypuszcza się przedmiot niżej ceny wywołania już przy pierwszej licytacyj, a czasem jeżeli z tem wygodniej, oddaje się przedsiębiorstwo swoim faworytom i bez licytacyi wprost od ręki. nieprzypuszczając nawet by ktoś korzystniej dla gminy oferowal.

3) Ulice i drogi są w najgorszym stanie, a szarwarki odbywają wyłącznie. powtarzam wyłącznie tylko katolicy.

4) Do dziś dnia nie istnieje u nas spis sług lub choćby jaka taka kontrolla włóczęgów: którzy gdy przyjdzie niedziela w kilku szynkach przy muzyce tańczą do białego rana. Czy sądzicie że muzyki te odbywają się za pozwoleniem urzędu gminnego? — nigdy. Przecież szynkarzem jest żydek, a tego na opłatę taksy policyjnej za udzielenie pozwolenia tańców z muzyką, która na fundusz ubogich uiszczoną być winna, jakoś szkoda narażać.

5) Wiele i to bardzo pożytecznych uchwał rady gminnej, powziętych prawomocnie, spoczywa w koszu — a dla czego? bo szajce trzęsącej dziś urzędem gminnym, nie na rękę.

Tą razą kończę na tem, a jeśli by podniesienie tej sprawy nieodniosło pożądanego skutku, natenczas będę zmuszony, wyciągnąć do boju kaliber jeszcze cięższej artyleryj.

Przemysł i handel.

— **Stanisławowski przegląd handlowy.** Przez cały ubiegły tydzień trwająca słota, pociągająca za sobą zły stan dróg, tudzież czas przedświąteczny, były powodem słabego dowozu zboża na tutejszą targowicę, a mimo tego przychodziło z trudnością pozbycie nawet doborowego towaru, chęć kupna bowiem, była ogólnie ospałą. Mdłe sprawozdania z Podola i Bukowiny, były dostateczne do wywołania na tutejszej targowicy która tam ma swoje źródło pociągania, tak zwanej „baise“, a do ustalenia jej przyczyniły się niemało wiadomości o zniżeniu cen z targowic czeskich, morawskich, austryackich i szlaskich nadeszłe. Te dwa reakcyjne czynniki wystarczyły zupełnie by tutejszych kupców usposobić niekorzystnie, i dla tego też kupowano tylko takie partye, jakie do pokrycia potrzeb były niezbędne, a że właśnie potrzeba ta była dość znaczną, przeto i ceny były na tutejszej targowicy stosunkowo dość dobre. W miejscowem kole kupieckiem panuje ogólnie przekonanie, iż zaraz po świętach interes o wiele się ożywi. Możemy być pewni i łatwo przewidzieć, że i w porze letniej niemożna się spodziewać znacznego podskoczenia cen, gdyż otwarta żegluga na Dunaju, czyni transport zboża o wiele tańszym od przewozu koleją żelazną.

Notujemy tu zarazem ustalone ceny ubiegłego tygodnia. przyrzekając naszym szan. czytelnikom w każdym niedzielnym Nre. „Hasla“ tego rodzaju pewne sprawozdania z tutejszej targowicy zbożowej.

Pszenica słaby popyt	do 13 zł. za 170ft.wag. wied	
Żyto nizmiennie	„ 8 zł.40ct. „ 160 „ „	
Jęczmień poszukiwany	mołdawski do 6 zł. 30 ct.) galicyjski „ 7 zł.)	140 ft.
Owies bez popytu	3 złr. 75 ct. za centnar w.	
Kukurudza słaby popyt	7 zł. 75 ct. 170 ft. w. w.	
Fasola niezmiennie	czerwona do 9 zł.30) mieszana „ 9 zł.)	180 ft. w.
Groch niezmiennie	kuch. biały do 8 zł.70) past. 7 zł. 50 ct.)	180 ft. w.
Koniczyna omijany	do 41 złr. aw.)	180ft.w.w.
Rzepak zimowy bez popytu	do 8 złr.40c.	150 ft: w.

Spirytus prompt 1ct. 18 garniec $^{31}/_{14}$ o.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 27. marca 1874.

Jednolity dług państwowy w baknotach 69 złr. 40 ct.; w srebrze 73. 75. Losy pożyczki z 1860 r. 103 — Akcye Banku wiedeńskiego 964 —; Akcye banku kredytowego 228. 75 Londyńskie 111.70 Srebro 106·35; Napoleondor 8·92

Akcye banku franko- austr. 37 75. węgierskie 1kcye kredytowe 152·75 akcye banku anglo-austr 52·50 Banku Związk. 127. 25 koleji Karolą-Ludwika 233,25, akcye połudn. 154·75, kylei Alföldzka 140 .30 kolei Elżbiety 200 — kolei Lwowsko-czern 144·—Kolei węg, półn. wschod. 186:— kolei węg wschodn. 54·50: galicyjskie obligacye indemnizacyjne 78. — Losy z roku 1-64 —·—; Losy tureckie 44·25 Akcye Wied. Banku budowniczego 84.50 kolej państw 223·— Rosyjskie Bauknoty 1·55 Usp·stałe.

Kronika

Magistratowi tutejszemu należą się słuszne wyrazy uznania za energiczne zajęcie się uprzątnieniem z ulic błota, w którem dotąd biedni Stanisławowianie brodzić musieli.

Interpelacya! Na żądanie wielu członków tutejszej ochotniczej straży ogniowej interpelujemy niniejszem pana naczelnika tejże, kiedy raczy już raz zwołać walne zgromadzenie?—

Dziś w sali hotelu europejskiego przedstawienie teatralne amatorskie na rzecz ochronki dziewczat. Grane będą dwie komedyjki, 1) Aktor na urlopie w 2 aktach i 2) „Za pozwoleniem łaskawa pani“ — przekład z francuzkiego. Zadziwia mocno znaczne podwyższenie cen biletów I rzedu Czyż role pana Jacka Safandulskiego lub Baptysty są tak drogocennym nabytkiem że spowodowały tak raptowne podskoczenie ceny?

Gwiazda stowarzyszenie rękodzielników Stanisławowskich, dzięki energii i szczeremu zajęciu się nią nowego prezesa ks. Bajewskiego, zaczyna się coraz więcej ożywiać i do stanu możności dalszego istnienia przychodzić. Młodzież rzemieślnicza i panowie majstrowie uczęszczają do niej w niedzielę coraz liczniej; — gdzie po jakim krótkim wykładzie, następują rozrywki przez różne gry, wesołe pogawędki i. t. p, Szczęść Boże temu pożądanemu zwrotowi.

—**Śmierteluość w roku 1873.** W parafii Stanisławowskiej rzymsko katolickiej.

Umarło 308 osób z tych na ospę 51 na cholerę 20 na tyfus 11. W skutek ciężkiego porodu 4 kobiet reszta w skutek chorób zwyczajnych

Urodziło się 271 dzieci, płci męzkiej 151 żeńskiej 120. Slubów 66. Liczba więc umarłych przenonosi liczbę urodzonych o 37.

— **W roku 1874.** :

Urodziło się 53 dzieci: chłopców 28 dziewcząt 25.

Umarło dzieci do 7 lat 39. płci męzkiej 22 żeńskiej 17

Umarli w Styczniu: Kazimirz Hojdas 64 lat na suchoty, Józefa Gąsiorowska uboga 46 lat na gruźlicę, Szczęsny Hoffmann lekarz 59 lat naa puchlinę, Anna Szymonowicz wdowa 68 lat na zapalenie płuc, Jadwiga Dubisz wdowa 95 lat na zapalenic płuc, Walenty Buka zarobnik 46 lat na zapalenie kiszek, Antonina Zwonarz 84 lat ze starości, Maria Gradowska Felicianka 34 lat na suchoty Jędrzej Zajączek 88 lat ze starości, Deonizy Wojakowski właściciel dóbr ze starości, Franciszka Krzeczunowicz 30 lat na suchoty, Maciej Irzyk

---

mi papierami izby pracowniczej, by pospieszyś do Gowan gdzie pociągał go widok u kochanej wychowanki; — ożywiony tylko niezwyczajnie, pisał gorliwiej jeszcze jak zwykle i z podwójną uprzejmością i wyrozumieniem przyjmował natrętnych i nudnych czasami klijentów. Niespodziewanego nawet gościa, którego dawniej niechętnie wśród zajęcia spotykał, powitał dziś z otwartemi rękoma.

— Jakto, już powróciłeś do Edynburga zawołał do wchodzącego Ulwerston'a, sądziłem że wyjechałeś za granicę.

— Wybierałem się rzeczywiście, odpowiedział przybyły młodzieniec i oddawnabym pojechał, ale nieprzewidziane przeszkody majątkowe, zmusiły mię pozostać.

— Myślałem, rzekł zdziwiony Ninijan, że nie doznałeś nigdy podobnych trosk w życiu, że należysz do tych szczęśliwych wybrańców losu, którym się wszystko zawsze uśmiecha, niby urodzonym do bogactwa i wielkości, jak powiada Malvolijo.

Tak do pewnego stopnia, rzekł z niechęcią zwykłą wszystkim dumnym ludziom, gdy ich coś dotknie niemiłe. Bądź co bądź jednak przyznaję, że nie urodziłem się do wielkości Ulverstonów, żałuję też często, iż stary mój stryj nie wyprawił mię z domu o jednym szylingu, zamiast dawać mi majątek i świetne nazwisko.

Ostatnich tych wyrazów wymówionych nadto półgłosem prawie, Ninijan nie dosłyszał, dając przy drzwiach odpowiedź jakiemuś posłańcowi:

— Powiedz, jeżeli pani może parę godzin zatrzymać się w mieście to dobrze, w w przeciwnym razie jutro rano będę w Musselburgu.

— Czy zawsze odwidzasz ponury Musselburg? Podejrzewam, że nie musi to być bez powodu. Czy młody Forsyth ma siostrę?

— Nie, odrzekł tylko niechętnie Ninijan.

Ulverston wzruszył ramionami i zaczął zaraz gawędzić o czem innem, dzięki swemu usposobieniu, naginającemu się łatwo do humoru osób z któremi przestawać mu przychodziło. Ninijanowi ta wizyta i nierozłączna znią, jakkolwiek ożywiona rozmowa, wielce były nie na rękę. Miał sporo tego dnia roboty, a pilno mu było, co rychlej skończyć, by do Gowan pospieszyć. Widząc że Ulverston nie zabiera się pożegnać go, nasunął mu sam tę myśl, że zwykłą sobie otwartością wskazując na stos papierów do załatwienia na stole.

— Chcesz mię zatem grzecznie wyprosić, rzekł z umiechem Ulverston, krótko bowiem tylko bawię w Edynburgu i może nawet wieczornym pociągiem wyjadę do Glassgowa. Chcę przebyć w górach parę miesięcy czasu i spędzić je na polowaniu; chociaż obawiam się, czy nie znudzi mię prędko smutne tam życie.

— Czemuż się nie żenisz kiedy niewystarczasz sam sobie — zapytał Ninijan żartując z jego zniechęconej miny jaką przybierał.

C. d. n.

kowal, 30 lat, na suchoty, Józef Rzezniczek pensionowany porucznik, 31 lat, na zapalenie mózgu. **w Łutyni** Ludmila Römer 66 lat na puchliznę, Piotr Konarski mularz 55 na zapalenie płuc, Antoni Radewicz kowal 26 lat przypadkowo zabity na kolei, Józef Kośminski 65 lat na puchliznę, Józef Redab pensionowany urzednik 80 lat na zapalenie pęcherza, Stanisław Laskowski portier przy kolei 37 lat na suchoty, Aleksander Rogowski stolarz 51 lat na puchliznę, **w Marcu** Józefa Bouvard wdowa 78 lat ze starości, Adam Deyma c. k. adjunkt 36 lat na suchoty, Franciszek Kwiatkowski 76 lat ze starości, Antoni Kornicki garbarz 40 lat na zapalenie płuc, Marcia Dubasiewicz żebraczka 67 lat na puchliznę, Józefa Zukowska 46 lat na zapalenie mózgu, Leon Słabkowski adwokat krajowy 50 lat na zapalenie mózgu, Julia Gurawska 40 lat na astmę, Karolina Pomersbach 86 lat ze starości.

W ogóle umarło w tych 3 miesiącach 93 osób z tych na ospę 17.

Ojcom rodzin i mężom chcącym żonom swoim po zgonie zabezpieczyć choć jaki taki byt niech służą na zachętę rezultaty; jakie mi się odznacza nasze krajowe **Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń**, które choć dopiero od lat trzech istnieje, dla tylu rodzin błogo oddziałało, wypłacając w dziale życiowem po śmierci x. Burłockiego gr. kat. parocha w Łosiaczu 3000. złr St. Chlebowskiego dyr. szkół realnych w Lwowie 3000 złr. ., Joacbima Merza kupca w Klauseuburgu 1000 złr. Wła. Obertyńskiego c k. starosty w Zaleszczykach 1000. złr. x. N. Gliniewicza g. kat. parocha w Grąziowej 2000 złr , Józefa Putzlachera majstra stol. w Kałuszu 1000 zł. Ant. Wintera oficyała podat. w Stanisławowie 500 złr Mich Fastnachta oficyała kolei żelaznej w Przemyślu 500 złr., i Karola Samala garncarza w M. Bolesławiu 1000 złr.

— **Kasa Oszczędności w Stanisławowie.** Stan wkładek z dniem 28 Lutego 1874 u 1369 stron wynosił aw. f. 488, 162·74 od 1 do 24 Marca 1874 włożyło 42 stron aw. .f 31, 817. 30 odebrało 31 stron fl, 11, 181. 91 przeto przybyło 20. 635.39 Stan wkładek z dniem 24 Marca 1874 u 1380 stron wynosi aw f 508, 798· 13

— **W Poznaniu** nowo budowany ze składek teatr polski jest już prawie pod dachem. Gdyby Dyrekcya Spółki tea ralnej silniejszą miała pozycyą finansową, budowla teatru byłaby już skończona. Obecnie nosi się podobno Rada nadzorcza z myślą, zdaniem naszem wcale trafną, **puszczenia na losy** jednej loży pirszopiętrowej i dwóch krzeseł parterowych nowego teatru, i to na nieograniczoną własność wygrywającego. Nie wątpić że na takie losy dużo się znajdzie amatorów, coby kasę budowy zasilić mogło. Dnia 21. b. m. odbył się tam wielki koncert na ubogich, na którym prócz wielu innych amatorów wystąpiła słynna uczenica Szopena, księżna M a r c e l i n a C z a r t o r y s k a (.K.) **Z Tłumacza.** Niemałą senzacyę wywołała śmiała kradzież, jakiej się w kasie tutejszej fabryki dopuszczono. Złoczyńca wszedłszy śmiało do gmachu w którym się mieszczą biura administracyjne i kasa. przez główne drzwi wchodowe, przeszedł następnie do sąsiedniego pokoju, gdzie otworzywszy okna i drzwi prawdopodobnie by wrazie odkrycia miał którędy umykać, — zdjął ze ściany kluczyk od drzwi biura kasowego, a otworzywszy przystąpił do operacyi rozbicia kassy. Dwoma sztabami żelaznemi odważył wierzchnie wieko kasy Wertheimowskiej o tyle iż mógł ręką sięgnąć. Weksle i inne papiery leżące na wierzchu wyjął najpierw i włożył je potem napowrót, a z gotówki pod papierami leżącej zabrał do 6000 Złr. aw. Wszystkie szczegóły i okoliczności kradzieży tej towarzyszące, upewniają, że złodziejem jest nie kto inny. jak tylko miejscowy i z ubikacyami fabrycznemi dokładnie obeznany. Sprawcy niewykryto dotąd choć są już niejako poszlaki — a niektórzy dopuszczają nawet tą ewentualność, że zbrodniarz widząc iż się mu ukryć trudno i czy prędzej czy później rzecz się wyjawić musi, — użyje sposobu położenia poszukiwaniom końca t. j. iż za jakiemś, pośrednictwem niezdradliwem prześle i zwróci zabraną kwotę . — O dalszem przebiegu tej sprawy nieomieszkam Wam donieść.

Czytamy w dziennikach Szwajcarskich że naczelna rada Kantonu Argowij przyznała Hr. Władysławowi Platerowi prawo obywatelstwa tego kantonu—Wybrany został jednomyślnie przez gminę Ostlikon, która wysłała deputacyą do Broelberga, przewodniczoną przez burmistrza. Nie można było znakomiciej oddać hołdu współczucia idei wcielonej w pomniku i Muzeum Narodowem w Rapperswylu. Hr. Plater zawarował był że przyjąć może tylko indygenat szwajcarski zachowując nienaruszoną swoją narodowość polską.

Rozmaitości.

— **Recepta na piękną kobietę.** Weź: Czoło Pallady. usta Wenery, oczy Amora, płeć Heby, Figurę jednej z Gracji; Złącz to razem i ożyw ogniem pożyczonym od Prometeusza, a będziesz miał czegoś pragnął.

Logogryf.

W swej epopei,
Nasz nieśmiertelny
Stawił go Adam,
I ja z kolei,
Jego rzetelny
Obraz przedkładam,
Choć zagadkowej,
Jakto poznacie,
Formy użyję
I w całkiem nowej
Strojnego szacie
Wam go odkryję.
Z wiosną on lubi
Zielone drzewa,
Piękne jarzyny,
Ptaszka hołubi,
Kiedy mu spiewa
Z krzaków gęstwiny.
Strone kobierce,
Cudowne wonie,
Jego własnością ;
Aż tobie serce
Zabije w łonie,
Taką nowością.
— A dalej z niego
Jakaś ogromna
Postać wyrasta:
Starożytnego
Nazwa obronna
Polskiego miasta
— I ten nareszcie,
Co swoje imię
Z początku świata
Począł w niewieście.
I dziś olbrzymie
Przetrwał już lata. —

Za pierwsze trafne rozwiązanie przeznacza się w nagrodę dzieło „**Serbja w XIX wieku**".

Rozwiązanie „**Szarady**" w poprzednim Nrze „**Bolesławita**".

OGŁOSZENIA:

Podziękowanie.

W Stanisławowie żyją dwie ubogie siostry staruszki, z pracy rąk się utrzymujące. Jedna z tych dawniej zachorowała ciężko na „mizerere", a przy ubóstwie rodzącym brak środków ratunku położenie jej było okropnem. Wówczas to pan Dr R u m p f przyszedł nieszczęśliwym w pomoc tak dalece, że nietylko b e z i n t e r e s o w n i e i z wielką troskiwością, niemal zaparciem się leczył biedną, nietylko za własne pieniądze kupował leki ale nawet częstemi wspraciami w gotówce przychodził z ulgą nieszczęściu. Nie dosyć na tem, druga z ubogich sióstr niedawno temu przypadkiem złamała rękę. I znów dobroczynność pana Dra. Rumpfa przyszła jej w pomoc z radą i opieką lekarską i z wsparciem. Takiemu szlachetnemu z prawdziwą chrześcijańską miłością bliźniego połączonemu postępowaniu Wgo. dra. Rumpfa należy się publiczne uznanie i wdzięczność, które grono obywateli, znających mimo wiedzy jego, tę cichą cnotę zacnego męża, niniejszem Mu składa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Alojzy Milerowicz.** Z drukarni J Dankiewicza w Stanisławowie.